

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 6-go września 1925 r.

Nr. 34

Cud potwierdzony przez Woltera.

Dnia 31 maja 1725 r. w parafji św. Małgorzaty w Paryżu zdarzył się wypadek nadzwyczajny, którym arcybiskup paryski Ludwik Antoni kardynał de Noailles wielce się zainteresował. Przesłuchano trzydziestu świadków, między innymi było też kilku protestantów nowo nawróconych. Kiedy sądowe badania ukończono i prawda zupełnie została wyjaśniona, wówczas cud został opublikowany. Z tej właśnie odezwy arcybiskupa przytaczamy kilka wyjątków. „Drodzy bracia. Ważnem jest abyście się dowiedzieli dokładnie o okolicznościach, w jakich stał się cud, abyście mogli wyciągnąć zeń wnioski, które się same przez się nastroczają, a zarazem chcę wam opowiedzieć jak sumiennie starałem się zbadać fakt rzeczony, aby przez kazać go potomności za ścisłością, tak samo, jak czynili nasi ojcowie opisujący nam cuda, podobne, których byli świadkami”.

„Kobieta, która doświadczyła sądowej łaski, nazywa się Anna Chalier, z męża Delafosse, ma lat 45, urodzona i wychowana w Paryżu. Wszyscy świadcy, zwłaszcza w parafji św. Małgorzaty, gdzie od lat dwudziestu mieszkała, że jej postępowanie było bez zarzutu, odznaczała się zawsze jako dobra chrześcijanka. Od lat dwudziestu cierpiała na silne krwotoki, a od lat siedmiu stan jej pogorszył się znacznie i żadne środki lekarskie nie przyniosły jej ulgi.

„Od 18 miesięcy była tak wyczerpaną, że zaledwie mogła chodzić o kulach, leżeć też nie była w stanie, gdyż bok ją ustawicznie bolał i musiano przenosić ją z łóżka na fotel. Chcąc przyjąć Komunię św. w poniedziałek poprzedzający jej uzdrowienie, kazała się zanieść na fotelu do kościoła, nie mogła uklęknąć i podtrzymywano ją z dwóch stron, po powrocie zaś z kościoła czuła się tak źle, że myślano, iż kona. Siećdemdziesięciu świadków potwierdziło, że zdrowie Anny było w najopłakaniejszym stanie. Nagłe jej uzdrowienie stało się więc głośnem w całej parafji, ponieważ wszyscy wiedzieli jak była cierpiącą przez długie lata. Czując się znacznie gorzej umyśliła błagać o łaskę Jezusa w dzień Bożego Ciała, kiedy procesja przechodziła mimo jej domu. Z rana podczas tej uroczystości odwiedziła ją jej dawna znajoma protestantka a zastawszy Annę wielce strapioną pogorszeniem zdrowia, zachęcała do pokładania ufności w miłosierdziu Bożem, mówiąc, że Zbawiciel zmartwychwstały, wiecznie żyjący nie jest mniej wszechmocny w niebie, jak był na ziemi.

„Anna Delafosse pokrzepiona temi słowami postanowiła iść za dobrem natchnieniem, które się obudziło w jej sercu i prosić o swe uzdrowienie Jezusa w Najśw. Sakramencie Utajonego.

„Tem uczuciem używiona kazała się zanieść na ulicę. Gdy była już w bramie, nagle źle się jej zrobiło i nie czuła się na siłach dłużej wytrwać. Mimo to jednak, gdy jej powiedziano: „Oto Najśw. Sakrament się zbliża”, ostatnim wysiłkiem woli rzuciła się na kolana wołając: „O Panie, Jezu, jeśli chcesz tylko, możesz mnie wnet uzdrowić, wierzę żeś Ty jest tu obecny, Ten sam, co niegdyś w Jerozolimie, odpuść mi moje grzechy, a będę uleczoną.

„Posuwała się na kolnatch i na ręku oparta wołając wciąż: „O Jezu! O Jezu! Ty jeden możesz mnie uzdrowić!” Lud zdziwiony był tym niezwykłym widokiem kobiety czolgającej się po ziemi w ślad za Najśw. Sakramentem. Sądono, że jest to jakaś obłąkana lub pijana, starano się ją odsunąć, ale ona niezrażona niczem przyzywała wciąż Boskiej pomocy. Wkrótce wiara jej głęboka została sownie nagrodzoną. Uczuła nagle ulgę wielką, podniosła się jeszcze pod trzymywana przez dwie towarzyszące jej osoby, a gdy chwiała się, jakgdyby zaraz upaść miała, krzyknęła raz jeszcze z mocą: „Panie, gdybym mogła tylko wejść do kościoła, byłabym uzdrowioną!” Prosiła, aby ją nie potrzymać, starała się iść o własnej sile, istotnie postępować w tłumie za Najśw. Sakramentem, aż do kościoła św. Małgorzaty, chociaż krwotok nie ustawał. Przybywszy do drzwi wchodowych jeszcze gorzej modliła się, błagała Jezusa o miłosierdzie, aby dozwoił jej przestąpić te progi już zupełnie wyleczoną. Kiedy weszła, czuła, że naraz krwotok powstrzymał się. Klęczała w przedsionku kościelnym podczas całego prawie nabożeństwa, które trwało półtorej godziny. Nikt ją nie podtrzymywał, uklęknęła następnie przed Najśw. Sakramentem, nie razliło ją światło, którego przedtem wzrok jej nie znosił. Powróciła sama pieszo z kościoła, a za nią szło wielu ofekawych podziwiających cud, podobnie jak wówczas, gdy Jezus uzdrowił niewiastę, wszyscy chwalili imię Pańskie, błogosławiąc miłosierdzie Jezusa Eucharystycznego, dającego wciąż nowe dowody swej łaski. Znajomi, którzy widzieli Annę, czolgającą się podczas procesji Bożego ciała, nie oczekując nagłego uzdrowienia, pozostawili nawet przy jej domu ten sam fotel, na którym ją zniesiono, przekonani będąc, że przywiozą ją konającą prawie i że trzeba będzie pospieszyć jej z pomocą. Jakież było ich zdziwienie, widząc ją powracającą zdrowo; wszyscy sąsiedzi zbiegli się zaraz i nie mogli wierzyć własnym oczom, gdy Anna wstępowała na schody, jakgdyby nigdy nie chorowała. Proszono ją, by się przeszła po pokoju i wydawało okrzyki zdumienia widząc cud oczywisty. Do tych świadectw dodac jeszcze należy zeznanie lekarza, tem cenniejsze, że znał doskonale beznadziejny stan chorej. Dr. Prouhet, chirurg, widywał panią Delafosse od lat piętnastu zawsze bezsilną i osłabioną; wyznał on, że dowiedziawszy się o jej wyzdrowieniu, nie chciał temu dać wiary i przyznawał, że mogło to tylko nastąpić w sposób nadprzyrodzony. Tegoż dnia odwiedził chorą, która

powstała na jego spotkanie, a idąc naprzeciw niego rzekła warrszona, że większy od wszystkich lekarzy tego świata zdrowie jej powrócił. Dr. Pruchet był niewymownie zdziwiony, głos mu zamarł w piersiach, nie wątpił już o uzdrowieniu, zwłaszcza widząc, jak p. Delafosse zeszła sama ze schodów, odprowadzając go aż na ulicę i tak mocno trzymała się na nogach, jakby nigdy o chorobie mowy nie było“.

Adwokat Barbier, autor zarazem, pisze o wyżej opowiedzianem zdarzeniu co następuje: „Mieliśmy cud w Paryżu podczas procesji Bożego Ciała, cud tak prawdziwy, że sam w niego wierzyć muszę, a jest to już bardzo wiele“ (Journal de Barbier, tom I, str. 119) Ale co dziwniejsza sam Wolter, ów bezbożnik i szyderca był też równocześnie świadkiem tego cudu i dawał w tej sprawie zeznania. Potwierdza to list jego, pisany do żony prezydenta de Bernieres:

„Cud z przedmieścia św. Antoniego, pisze on w tym liście, dał mi trochę cech pobożności, jestem przytoczony w liczbie świadków, byłem też zaproszony na dziękczynne nabożeństwo z powodu cudownego uzdrowienia pani Delafosse“ Arcybiskup paryski na kazał dwie solenne procesje, jedną dokoła parafii św. Małgorzaty, podczas której sam niósł Najśw. Sakrament, drugą w metropolitalnym kościele. Odownie uleczone Anna Delafosse, była podczas obojdwóch beona. Nakoniec ażeby cud ten przeszedł do potomności, kazał arcybiskup wyrzeć opis jego na kamieniu i umieścić w kościele oraz corocznie odprawiać nabożeństwo dziękczynne w kościele, św. Małgorzaty w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała.

P. Delafosse zmarła d. 3 czerwca 1760 r. mając blisko 80 lat.

To cudowne uzdrowienie przez Jezusa Eucharystycznego nie było faktem wyjątkowym w XVII stuleciu. Biblioteka eucharystyczna w Paray le-Monial posiada rękopis zatytułowany: „Zbiór cudów dawnych i nowych, dokonanych przez Najśw. Sakrament“, w którym opisanych jest około sześćdziesięciu cudownych uzdrowień w samym Paryżu od 1725 do 1789 roku.

Wszystkie niemal zdarzyły się podczas procesji Najświętszego Sakramentu lub w dzień Bożego Ciała. Ile razy udajemy się do Jezusa Eucharystycznego z całym zaufaniem, nieomieszka On odnawiać w dalszym ciągu w swem życiu Sakramentalnem cudów, jakie w ciągu pobytu swego na ziemi czynił.

Czystość i, ochędóstwo.

Oprócz zdrowia i humoru, dobry ton obowiązuje nadewszystko czystość i ochędóstwo. Dotyczy ono zarówno ciała, odzieży mieszkańia, jak i powietrza, którem oddychamy. Czystość jest jednym z najdzielniejszych środków do zachowania zdrowia. Czystość jest najlepszym obrońcą przed całą masą chorób, jest przytem niezbędną, o ile chcemy być przyjmowani w dobrem towarzystwie

Brak czystości nie da się niczem usprawiedliwić. Każdy człowiek może i powinien być czystym. Jest to przymiot piękny, zwłaszcza u kobiet, których obowiązkiem jest dbać o rodzinę i wygląd całego otoczenia. Nasza odzież, nasza bielizna, nasze łóżka, kołdry — wszystko powinno być czyste, a wtedy i dobry humor daleko łatwiej będzie.

Czysta kąpiel, zwłaszcza letnią porą jest to kardynalnym warunkiem czystości osobistej. Bezwarunkowo należy co rano i wieczór czyścić zęby i jamę ustną. Wymaga to najprostsza zasada przyzwoitości. Tak częsty ból zębów, ataki neuralgji, które są następstwem zepsucia, przykry oddech zależy często od nie dbałego utrzymywania jamy ustnej. Nieraz choroby żołądka są powodem nieprzyjemnego oddechu.

Unikając wszelkich proszków i past szumnie reklamowanych, które nieraz zamiast przeciwdziałać wszelkim zarazkom, są powodem plam i zepsucia dziąseł i niszczą emalię zębów. Raz na dzień wystarcza używanie pasty lub proszku, wyrobu zaufanego, a rano lub przed udaniem się na spoczynek, wyczyścić zęby solą i letnią wodą, używając do tego szorstką szcoteczkę.

Wogóle zęby i ręce powinny być pielęgnowane nadzwyczaj starannie. Przy pewnej dbalści można mieć rękę stale miękką i białą, a pomimo to czynną i pożyteczną. Stare zniszczone rękawiczki z obciętymi końcami palców należy wkładać, przystępując do ciężkiej i brudnej domowej roboty. — Za minimalną cenę w sklepie drogerji można kupić gumowe rękawiczki, które chronią ręce przy szorowaniu, malowaniu lub innej tym podobnej pracy.

Włosy a szczególnie u kobiety, dodają albo odejmują jej wdzięku. Należy co rano wyczesać grzebieniem i dobrze wyszczotkować włosy, czyścić z brudu i zrównać paznokcie, następnie umyć twarz, uszy, najpierw wodą ciepłą później zimną choćby temperatura była najostrejsza. Zimna woda wyborale chroni od wpływu mrozu, na działanie którego byłibyśmy bardzo czuli, gdybyśmy używali do mycia tylko wody ciepłej.

Najlepszym środkiem do utrzymania ciała w czystości to kąpiel. Używanie jej jest również pożądaną dla zdrowia, a zwłaszcza chłodną i zimną letnią porą.

Do utrzymania świeżości ciała kobiecego, używane bywają niekiedy środki zmiękczające i odświeżające, a także wzmacniające. Do rzędu tych ostatnich należą główki kwiatu szalwji, lewandy, rozmarynu, tymianku i trawy pachnącej. Wszystkie te zioła można kupić w drogerjach, zgotować herbatę i wlać do kąpielii (jedną funt na wannę). Dobrze jest dodać do roztworu gorącego 2 funty soli morskiej.

Dla podtrzymania świeżości ciała, dodaje się do wanny następującą kompozycję:

Olejek eterowy z mięty pieprzowej 1 uncję i 5 gramów.

Olejek sosnowy 18 uncji 5 gr.

Alkoholu pół kwarty.

Dla uspokojenia nerwów dodaje się do wanny 2 funty soli morskiej, lub 25 gr. spirytusu kamforowego i 50 gr. spirytusu amantakowego. Po usadowieniu się w wannie, przykrywa się ją natychmiast kołdrą, a to dla uniknięcia podrażnienia oczu, zostawiając otwór dla głowy.

Zmiękczające kąpiele przyrządza się z otrębami, które kładzie się do wody w woreczkach wraz z mionym odwarem siana i krochmalu ryżowego, wziętymi po połowie.

Oblewanie całego ciała z przysniz, z oddaniem do wanny wody kolońskiej. Jest to doskonały środek orzeźwiający. Do pewnego stopnia, są to zbytki elegantek, ale kobieta dzisiejsza, licząca się nieomal z każdym groszem, może zadowolić się przynajmniej kąpielą z soli morskiej, lawendy i ziół.

„Anioł Pański.“

Gdy słońce daleko na niebios skłonie,
W powodzi blasków ostatnich tonie,
Gdy po dnia skwarze — mozolnym znoju
Wszystko spoczywa w błogim spokoju,
To gdzieś na wieży dzwoni się kołysze,
I przez wieczorną, a senną ciszę,
Rozlewa na świat swój dźwięk niebiański
Na „Anioł Pański“.

Czynność w gospodarstwie.

Dobre prowadzenie gospodarstwa jest jednym z najważniejszych warunków do szczęśliwego małżeństwa. Dziewczyna może być bardzo ładna nawet piękna — rozsądny mężczyzna nie będzie starał się o jej rękę jeżeli ona nie posiada zdolności do podjęcia obowiązków gospodyni.

Dziewczyna, chcąc dzielnego męża osłęgnąć i przysłużyć dom jego za przyjemy uczynić, powinna się w kuchni pilnie krzątać i tego wszystkiego nauczyć, co w polowaniu jako dobra gospodyni domu umieć powinna. Tu należy się zwrócić także do matek dorastających córek, które nie mniej powinny poczuwać się do obowiązku i nakłonić córki do pracy domowej, żadna panienka nie powinna się żenować, ni wzdrygać od jakiegokolwiek pracy domowej. Dobra gospodyni, to nawet w bardzo dobrych warunkach finansowych, przyłoży rękę do każdej pracy czyszczenia i wogóle porządku domowego, bo przez to nabywa się praktyczne doświadczenie, jak pojedyncze te prace mogą być wykonane.

Tam bowiem, gdzie porządek nie panuje, wkrada się niepekność i wiele małżeństw, które pozornie pod korzystnymi warunkami były zawarte, zostały unieszczęśliwione przez brak doświadczenia w gospodarstwie.

Przy pracowitości jako i pilności przyłączyć powinna gospodyni domu ściśle porządek i punktualność. Do porządku i akuratności należy również rozsądne urządzenie czasu. On to przynosi najlepsze korzyści i jest to w istocie zdumiewające, co możemy wykonać, przyzwyczajając się do porządku i rozsądnego używania czasu. Lecz trzeba się wystrzegać, ażeby porządek ten nie przelstoczył w rodzaj pedanterji, tj. w ową śmieszna punktualność, gdzie dziś chcemy tyle wykonać co wczoraj i przy której każda godzina jest przeznaczona czy to pracy czy zabawie, a przy pierwszej lepszej okazji staje się podrażnioną i śmieszna, wystawiając się często na drwiny.

Oszczędność w gospodarstwie.

Oszczędność powinna być główną onotą dziewczyny. Powinna więc się przyzwyczaić uczynić sobie pewien przekaz na swe wydatki. Dziewczęta dzisiejsze, które pracują na swoje utrzymanie, nieraz popełniają wielki błąd, bo zastrzegają się tem, że pracują na siebie, więc mogą rozporządzać swą własną pensją. Dobrze ale z czasem staje się to zwyczajem tworzenia wszelkiego zarobku i nawet później gdy zamaż wychodzą, nie są zdolne rozporządzać pieniędzmi, które są jej powierzone.

Kobieta dzielna i znająca się doskonale na gospodarstwie będzie zdolna ulżyć mężowi w kłopotach, umiając ocenić dostarczenie środków na pokrycie utrzymania przez rozsądne gospodarstwo i prowadzenie domu.

Mądra gospodyni bowiem przy małym dochodzie wystarczy wygodnie na wszelkie wydatki, podczas gdy niemądra przy jej wielkich zakupach dojdzie do krytycznego połączenia, przez co musi biedę znosić.

Mąż rozsądny wybierze sobie tylko żonę, która posiada przymioty dobrej gospodyni. Niechże więc młode panienki, które pragną pojąć męża, uwagi te przyjmą do serca i podług tychże postępują.

Rozmaitości.

— **Dekolt dla mężczyzn.** Moda paryska, do prowadząca modę kobietą do niezwykłych granic, obrażenia ciała od nóg, ramion i biustu, zabiera się teraz nie na żarty do płci brzydkiej to jest do mężczyzn.

Moda wypowiada walkę na śmierć i życie wysoko zapiętej koszuli, kołnierzykom i krawatom. Ze to zdrowe — ani słowa, że dla kieszeni bardzo pożądaną, każdy zrozumie. Nikt tylko nie wie, jakie odszkodowanie obmyśla fabrykanci kołnierzy i krawatów, skoro im się nagle grunt z pod nóg usunie?

Gdy pierwsi eleganci pojawili się przed paru dniami w smokingach i koszulach o szerokim dekolcie — zakłócało jak w garnku pod rosół. Pionierzy mody ujrzeli się nagle obłożonymi przez ciekawych, dziennikarzy i lekarzy — a na zajutrz szpalami całymi rozpisywały się gazety o epokowym zdarzeniu.

Jeden z fabrykantów bielizny, interweniowany w tak bardzo jego branżę obchodzącej sprawie, oświadczył:

— Nigdy nie uwierzę, aby nasza młodzież jednym skokiem chciała rzucić się w przepaść. Zostawia chyba dość czasu, byśmy mogli pozbyć się towaru już gotowego i przysposobić zapasy do wymagań nowej mody przystosowane.

Świat kobiecy podobno przyklasnął pomysłowi męskiemu.

Krótkie włosy u kobiet Powszechnie było dotychczas mniemanie że krótkie włosy są wynalazkiem pań z XX wieku. Tymczasem jeden uczony francuzki udowodnił, że pogląd taki jest fałszywy, gdyż krótkie włosy nosiły kobiety już w XIV i XV wieku. Oto podczas robót restauracyjnych w katedrze w Wymingtonie odkryto szereg oryginalnych fresków, wśród nich zaś dwa bardzo interesujące, które przedstawiały sąd ostateczny i zmartwychwstanie. Nieznany malarz używał jako model do tych fresków niewątpliwie współczesnych kobiet, co widoczne jest z ubiorów ich. Tymczasem większość kobiet na tych obrazach ma krótkie włosy. Freski pochodzą z roku 1380, stanowią tedy dowód, że już wówczas kobiety nosiły krótkie włosy podczas gdy głowy mężczyzn uginają się pod zwojami loków.

Żarty.

Hojny pacjent.

Srul Magenbitter zachorował i dbając o swoje zdrowie, jedzie do Wiednia.

Tam idzie o poradę do najslawniejszego profesora, który nie szczędzi trudu i po wielu staraniach przywraca mu zdrowie.

Gdy w końcu profesor przedkłada Srulowi dość pokaźny rachunek, tenże oświadcza, że nie może zapłacić.

Oburzony profesor poczyna krzyczeć głośno i pyta go się, dlaczego, nie mając pieniędzy, zwrócił się właśnie do niego o poradę, zamiast iść na klinikę, gdzieby go leczono bezpłatnie.

— Panie profesorze, odpowiadając Srulowi, gdzie idzie o moje zdrowie, żaden wydatek nie jest dla mnie za wielki.

Wieczorna zorza już zapłonęła,
I złotem blaskiem świat zapaliła.
Na widnokregu las nieba sięga,
Z bagien się snuje mgieł widna wstęga.
Ptactwo swą piosenką już przedzwoniło,
I do snu w gniazdkach się utuliło.
Alo je budzi znów dźwięk niebiański

Na „Anioł Pański“.

Chwila uroczą — osmętna cicha,
Tylko kwiat senny lekko oddycha,
I w kół rozlewa najświeższe wonie,
I zadumane modlą się błonie.
Kłosa się ciężkie kornie schylają,
Znów lekko — cicho się poruszają,
Kiedy z oddali słyszą dźwięk niebiański

Na „Anioł Pański“.

Wtenczas w gwieździstej blasków powodzi,
Przedziwna postać po ziemi chodzi,
Idzie przez knieje, moczary — błonie
W blasku promieni nadziemskich tonie
W głębokich trawach i zbożach brodzi,
Do sennej wioski z cicha podchodzi,
I staje, gdy słyszy dźwięk niebiański

Na „Anioł Pański“.

Widzi jak ludek padł na kolana,
By ją uwielbić — ją Matkę Pana,
Ten widok serce jej tak rozczuła,
Że go do serca swego przytuła.
I błogostawi mu każdej nocy,
Gdy jej potężnej wezwał pomocy.
Lecz powoli cichnie dźwięk niebiański

Na „Anioł Pański“.

Dom holenderski.

Wzdłuż wybrzeża morskiego, miejscami na milę i więcej w głąb kraju ciągną się w Holandji wydmy. Jest to, falowata, piaszczysta płaszczyna, pokryta bardzo mierną roślinnością. Tu i owdzie krzaczki ekarłowaciaste sosny, wierzby, topole siebnelistne tworzą monotoność tej jedynej w swym rodzaju przyrody. Dziwnie smętne uczucie ogarnia człowieka, gdy się pośród tej ciszy znajduje, a szum morza niewidzialnie jeszcze, dodaje dziwnego uroku temu bezлюдnemu pustkowiu. Głównymi mieszkańcami wydmy są króliki dzikie i bażanty. Opuszczając to ustronie, widząc znowu dęmy i ludzi, mimowolnie się swobodniej odetchnie! Tuż do wyżej opisanych wydmy przytykają żyzne pastwiska, poprzerzynane szerokimi rowami z wodą. Na tychże pasą się stada bydła — częstokroć cały rok, zależy to od jakości zimy, która w Holandji jest bardzo łagodna. A piękne bydło posiada Holandja! Jadąc koleją, dosyć napatrzeć się nie można na ilość i doborowość tych zwierząt domowych. A wszystkie stada i stadka pasą się bez pasterza. Rowy z wodą to granice ich pastwiska. Dojenie krów odbywa się też na pastwiskach i to wyłącznie przez mężczyzn, ale to tylko dwa razy dziennie, rano o piątej i wieczorem o piątej.

Mieszkania holenderskie są to zwykle domy jednopiętrowe, obliczone na jedną rodzinę i to począwszy od najwykwintniejszych do domków robotniczych. Po większych i wielkich miastach stawiane są w stylu kaszarskim, ale i tu jeszcze, o ile to tylko możebne, każda rodzina ma swoje własne wejście i własne scho-

dy. Każdy Holender lubi niezmiernie wygodę we własnym ognisku. To też wrodzonym zadaniem każdej Holenderki jest, mieszkanie wedle stanu i możności tak przyjemnym uczynić o ile to tylko w jej siłach. Czystość i wzorowy porządek jest podstawą każdego domowego gospodarstwa. Od sklepu aż do ostatniej skrytki na górze nie znajdzie się i na lekarstwo pyłka kurzu, albo nic pajęczka. Meble mogą być jeszcze tak skromne i stare, ale lśnią jak nowe, bo przynajmniej co miesiąc bywają wycierane odpowiednią ku temu pastą i miękkim płatem. Podłogi i w najuboższym domu są pokryte linoleum, lub też imitacją tego, albo matami kokosowymi lub trzcinowymi, a wszystko lśni od czystości. Pokrycia te każdy posiada własne. Ponieważ wewnątrzna budowa domów jest tego rodzaju, że szafy z policami i zawieszadłami są w każdym pokoju w ścianach urządzone, przeto meble składają się przeważnie z takich, których celem przyozdobienie mieszkania i uprzyjemnienie codziennego życia. I w najuboższej rodzinie nie braknie kilka bardzo wygodnych krzeseł, a choćby tylko trzcinowych z poduszkami, gdzie po trudach dnia domownicy wygodnie odpocząć mogą. Podnóżki są nieodzownymi mebelkami, bez nich Holenderka nie umie się obejść. Gdy gościa zaproszą usiąść, natychmiast podsuwa mu podnóżek pod stopy. Drugim nieodzownym meblem jest stolik maleńki pod ścianą, na którym obok filiżanek i wszelkich przyborów do kawy lub herbaty pierwsze miejsce zajmuje maleńka maszyna spirytusowa lub naftowa na której cały dzień stoi gotowa kawa lub herbata — ulubiony napój Holendrów. Idąc przechadzką wzdłuż domów, zauważy się przez okna, że nie ma ani jednego mieszkania, gdzieby ów „Znicz“ holenderski nie płonął. O każdej porze dnia, wstępując bądź to z wizytą, bądź też po interesie do Holendra, poczęstuje zawsze filiżanką kawy lub herbaty. Mówią „filiżaneczka“ ponieważ filiżanek tych rozmiarów jak u nas, Holendrzy nie znają. Najpiękniejszą ozdobą mieszkania są starannie pielęgnowane kwiaty i rośliny doniczkowe. Wracając jeszcze do czystości w domu, nie mogę pominąć uprzątniania, które się co wiosnę w każdym pomieszczeniu, od najwspanialszego do najuboższego odbywa. Jak tylko dłuższe dni nastaną, a pogoda jako tako znośna, rozpoczynają Holenderki gruntowne czyszczenie mieszkania i wszystkiego, co do tegoż i gospodarstwa należy. Nie ma jednej szafy, policy, szufladki, żeby nie była swymyta wodą z mydłem i czystą wodą splukana. Ściany po okurzeniu wytarte czystą szmatą, o ile są tapetow; olejno malowane zmywane bywają mydłem. Sufity, gdy są bielone bywają odświeżone, czynność tę kobiety same bardzo skrupulatnie wykonują; jeżeli rzeźbione lico w kwieciste olejne ornamentacje przystrojone bywają także zmywane. W całym mieszkaniu nie znajdzie się miejsca, żeby się z wodą, mydłem lub frotarem nie spotkało. Nawet błogi na górach, strychach i podłogi tamte są jak mleko bielutkie. To też w uboższych domach, gdzie nie mają ramy do suszenia firan, — rozciągają takowe na strychu — na podłodze i szpilkami — jak na ramie przypinają. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałyby firanki, gdybyśmy w podobny sposób chowały na naszej górze na podłodze, takowe suszyć!!!

Łózka — po usunięciu sienników lub materacy — bywają wypyte, a politura wierzchnia pastą wyświecona. Najmilszą wonią na wiosnę w mieszkaniu jest dla Holenderki woń mydła, bo ta jej uprzytomnia, że mieszkanie jej jest już czysto i lśni jak szklaneczka. Po skończonym gruntownym porządku domu, rozpoczyna się taki sam porządek w podwórzu, stajniach, oborach, drewniakach, śpielnikach, wadło tego, jakim kto gospodarstwem rozporządza.